

Dariusz Libionka

LOSY CHAIMA HIRSZMANA JAKO PRZYCZYNEK
DO REFLEKSJI NAD PAMIĘCIĄ O ZAGŁADZIE
I POWOJENNYMI STOSUNKAMI POLSKO-ŻYDOWSKIMI*

Nazistowskie obozy zagłady zlokalizowane na terenie Generalnego Gubernatorstwa przeżyło sto kilkadziesiąt osób. Gros z nich to uczestnicy buntów w Treblince i Sobiborze. Z obozu zagłady w Bełżcu, gdzie do buntu na taką skalę nie doszło, udało się zbiec zaledwie kilku osobom. Wojnę przeżyły dwie – Rudolf Reder oraz Chaim Hirszman. W powojennej Polsce losy ich obu potoczyły się dramatycznie. Ten pierwszy zamieszkał w Krakowie, lecz w 1951 r. zdecydował się na wyjazd z Polski, nie mogąc znaleźć sobie w niej miejsca jako prywatny przedsiębiorca. Wcześniej, próbując dostosować się do nowej rzeczywistości, przybrał polsko brzmiące imię i nazwisko¹. Odmienną drogę życiową wybrał Hirszman – wstępując do Milicji Obywatelskiej (MO), a później komunistycznej służby bezpieczeństwa (Urząd Bezpieczeństwa). Jego losy okazały się jednak bardziej tragiczne niż „kapitalisty” Redera. 19 marca 1946 r. został postrzelony we własnym mieszkaniu w Lublinie i po kilku godzinach zmarł.

W piśmiennictwie historycznym funkcjonują dwie skrajnie rozbieżne interpretacje śmierci Hirszmana. Nawet poważni polscy badacze wypowiadający się na ten temat są zgodni co do tego, że jego zabójstwo miało charakter polityczny i było związane z jego pracą w UB². Liczni apologeti nadają nawet działaniom sprawców sankcję patriotyczną i moralną. W ich opowieściach Hirszman wyrasta na „groźnego i bardzo aktywnego funkcjonariusza”, na którym wykonano wyrok z rozkazu antykomunistycznego podziemia. Nie przytaczają jednak żadnych dowodów na poparcie tej tezy. Co więcej, o tym, że był on więźniem Bełżca albo

* Artykuł ten ukazuje się równocześnie w „Yad Vashem Studies”.

¹ G. Józewczuk, *Okruchy pamięci Bełżca*, „Gazeta Wyborcza”, nr 129 z 3 VI 2004 r., dodatek lubelski. Losy Redera bada lubelski historyk Robert Kuwałek.

² A. Kopciowski, *Żydzi w Lublinie 1944–1949*, s. 199 (praca magisterska obroniona na UMCS w 1998 r.; A. Cała, *Kształtowanie się polskiej i żydowskiej wizji martyrologicznej po II wojnie światowej*, „Przegląd Socjologiczny” 2000, nr 2, s. 169.

nie mają pojęcia, albo co gorsza uznają ten fakt za na tyle nieistotny, że nie informują o tym swoich czytelników³. Z kolei wedle historyków żydowskich przyczyną śmierci Hirszmana miał być polski antysemityzm, zaś w ich pracach próżno szukać informacji na temat jego służby w komunistycznym aparacie bezpieczeństwa⁴. Poważna refleksja historyczna nad wojennymi i powojennymi losami Hirszmana konieczna jest przede wszystkim z racji znaczenia tej postaci w historii Zagłady. Jednak w moim odczuciu *casus* Hirszmana stanowi również modelowy przypadek wnikliwie opisanej przez Krystynę Kersten rywalizacji ugruntowanych na emocjach i stereotypach, przemilczeniach i niewiedzy „prawdy polskiej” i „prawdy żydowskiej”. Istotnym elementem polskiej pamięci zbiorowej jest poparcie przez Żydów władzy komunistycznej i masowy akces do UB. Z kolei Żydzi pamiętają obojętność wobec Zagłady, powojenny antysemityzm i pogromy⁵. Bohater tego artykułu był jednym z kilkuset Żydów, którzy stracili życie w powojennej Polsce⁶. Zarazem jednak był pracownikiem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Tym samym dotykamy wymykających się jednoznacznym ocenom i zmistyfikowanych kwestii determinujących pamięć o stosunkach polsko-żydowskich. W moim przekonaniu pozbawiona podtekstów pozanaukowych lektura materiałów źródłowych dotyczących sprawy Hirszmana pozwala mieć nadzieję na przezwycięzenie wspomnianych wyżej negatywnych tendencji, utrzymujących się od lat w piśmiennictwie historycznym.

Chaim Hirszman, choć przez kilkanaście miesięcy pracował w UB, zginął jako osoba cywilna. Szczegół ten został po raz pierwszy podniesiony publicznie w memoriale dotyczącym bezpieczeństwa ludności żydowskiej, wystosowanym sześć dni po jego śmierci przez Wojewódzki Komitet Żydów Polskich w Lublinie

³ Po raz pierwszy wersja ta pojawiła się w książce historyka-amatora (a przy tym ewidentnego antysemitę, choć w tym przypadku raczej nie ma to znaczenia) Henryka Pająka, *Konspiracja młodzieży szkolnej 1945–1956*, Lublin 1994, s. 130–131. Zob. też. *Druga konspiracja niepodległościowa. Tajne organizacje młodzieży szkolnej Lublina i Lubelszczyzny w latach 1945–1956*, oprac. J. Ziółek, Lublin 2001, s. 34. O ile autorzy tej pozycji nie znają historii Hirszmana, o tyle nie można tego samego powiedzieć o amerykańskim historyku polskiego pochodzenia Janie M. Chodakiewicz, który – polemizując z Martinem Gilbertem – przemilcza bełżecki epizod biografii Hirszman (por. *After the Holocaust: Polish-Jewish Conflict in the Wake of World War II*, New York 2003, s. 135, 149, przypis 12).

⁴ Zob. np. I. Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka. The Operation Reinhardt Death Camps*, Bloomington 1987, s. 265; M. Gilbert, *Holocaust. Ludzie – Dokumenty – Pamięć*, Warszawa 2002, s. 158.

⁵ K. Kersten, *Polacy – Żydzi – komunizm. Anatomia półprawd 1939–1968*, Warszawa 1992, s. 10–12.

⁶ Bezpośrednie i długofalowe uwarunkowania antyżydowskiej przemocy w tym okresie opisywane były wielokrotnie, choć na przeszkodzie głębszym analizom tego zjawiska stoi fragmentaryczność źródeł (zob. D. Engel, *Patterns of Anti-Jewish Violence in Poland, 1944–1946*, „Yad Vashem Studies”, t. 26, 1998; K. Kersten, *Polacy – Żydzi – komunizm...*; rozdział *After the Holocaust* w pracy I. Gutmana i S. Krakowskiego, *Unequal Victims. Poles and Jews During World War II*, New York 1986, s. 350–378).

do wojewody i kurii biskupiej⁷. Jednocześnie jednak jego autorzy, z trudnych do zrozumienia powodów, pominęli milczeniem fakt, że Hirszman był więźniem obozu zagłady w Bełżcu. Pytanie, czy naiwnie sądzono, że podniesienie sprawy śmierci pracownika resortu bezpieczeństwa silniej przemówi do polskich czynników, musi pozostać bez odpowiedzi. Dziwi to zwłaszcza, gdy uświadomimy sobie, że o tym najważniejszym okresie w jego biografii dowiedziano się niespodziewanie i to w okolicznościach dramatycznych. Albowiem kilka godzin przed śmiercią pojawił się on w siedzibie Żydowskiej Komisji Historycznej i rozpoczął zdawanie relacji na temat swego pobytu w obozie zagłady. Nie zdążył jej już jednak dokończyć.

O Hirszmanie, dzięki spoczywającym w archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie jego dokumentom⁸ oraz powojennym relacjom złożonym przed Żydowską Komisją Historyczną w Lublinie, wiemy stosunkowo dużo. Urodził się 24 października 1912 r. w Janowie Lubelskim. Tam też ukończył 6 klas szkoły podstawowej i trzyletni kurs zawodowy (prawdopodobnie w powstałej w 1925 r. Zawodowej Szkole Doksztalującej). Miał dwóch braci i siostrę. Jeden z nich zaginął bez wieści na zajętych przez Sowietów polskich Kresach Wschodnich w 1939 r., drugi kilka lat przed wojną osiadł w Buenos Aires. Resztę rodziny pochłonęła Zagłada. Pracę zarobkową rozpoczął w wieku 14 lat. Pracował jako blacharz w warsztacie ojca. Służbę wojskową odbywał w 8 Pułku Piechoty Legionów w Lublinie (15 sierpnia 1936 – 18 sierpnia 1937 r.), podczas której ukończył szkołę podoficerską w stopniu kaprała. Był uczestnikiem wojny polsko-niemieckiej w 1939 r. W listopadzie 1944 r. w spisany odręcznie życiorysie na temat na swoich wojennych przeżyć wypowiada się bardzo ogólnie:

⁷ Zob. *Memorial w sprawie bezpieczeństwa życia i mienia Żydostwa lubelskiego*, 25 III 1946 r., w: *Dzieje Żydów w Polsce 1944–1968. Teksty źródłowe*, oprac. A. Cała, H. Datner-Śpiewak, Warszawa 1997, s. 43. W dokumencie tym, obok Hirszmana, wymieniono kilka innych przypadków morderstw na Żydach na Lubelszczyźnie w lutym i marcu 1946 r.: morderstwo trzech mężczyzn i ranienie jednego w Parczewie (5 II 1946 r.), zamordowanie 5 osób w Janowie Podlaskim, zamordowanie kobiety w Radzynie oraz morderstwo dwóch Żydów w Lublinie. Pierwszego z nich dokonał oddział podziemia poakowskiego (WiN). Chodzi o słynny pogrom w Parczewie – zabici Żydzi, jak wynika z meldunku MO, padli w boju, będąc na służbie w ochronie miasta. Poległ również funkcjonariusz MO – Polak – w okresie okupacji „granatowy” policjant (Instytut Pamięci Narodowej – dalej IPN, 0237/591, Pismo Komendanta Powiatowego MO we Włodawie do KM MO w Lublinie, 7 II 1946 r.). Drugiego z wymienionych mordów dokonał oddział podziemia narodowego. Nie udało się potwierdzić informacji o ostatnim z wymienionych incydentów. Nie wykluczone, że chodzi o zabójstwo 2 Żydów w Bełżycach dokonane 14 marca 1946 r. przez oddział WiN.

⁸ Zachowała się jegoteczka personalna, a w niej m.in. kwestionariusze osobowe i spisane przez niego życiorysy (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Lublinie – dalej AIPN Lu, 028/672, Teczka Chaima Hirszmana). Niestety, jej zawartość została poważnie przetrzebiona. Z wyszczególnionych w spisie 36 dokumentów zachowało się jedynie 10. Pozostałe zniszczono 31 stycznia 1975 r. Brakowanie materiałów archiwalnych było zabiegiem rutynowym, lecz jego skala w tym przypadku (ubyło aż 2/3) zastanawia. Niemniej jednak te dokumenty, które pozostały, w powiązaniu z innymi materiałami, pozwalają na odtworzenie niektórych szczegółów jego biografii.

„1 września 1939 r. zostałem zmobilizowany [...] byliśmy rozbici pod Kowlem, po czym udałem się do domu”⁹. Wynikałoby z tego, że jego jednostka została rozbrojona przez wkraczającą na teren Rzeczypospolitej Armię Czerwoną. Hirszman był zatem jednym z tych Żydów, którzy zdecydowali się na powrót z „sowieckiego raju” do Generalnego Gubernatorstwa. Powrócił do zniszczonego wojną Janowa (znaczna część miasta uległa zniszczeniu. Liczba ludności spadła z około 7500 do około 5000 – spośród mieszkańców ubyło aż 2100 Żydów). Pracował m.in. na zlecenie janowskiego kreishauptmana przy budowie baraków przeznaczonych dla chłopów, którzy zalegali z dostawami kontyngentów zboża. Przebywał tu (początkowo mieszkał z rodzicami, później ożenił się i zamieszkał z żoną) do 18 października 1942 r., kiedy to nakazano Żydom przeniesienie się do getta w Zaklikowie¹⁰. Stąd 2 listopada 1942 r. wraz z żoną Sarą i półtorarocznym synem Sewkiem trafił do obozu zagłady w Bełżcu. Młody (miał wówczas ukończone 30 lat) Hirszman, podobnie jak kilku innych przybyłych tym samym transportem mężczyzn, został uznany za przydatnego i pozostawiony przy życiu. Spędził w Bełżcu siedem miesięcy. Pod koniec czerwca 1943 r., już po likwidacji obozu, przebywającym w nim kilkuset więźniom zapowiedziano, że zostaną przewiezieni do pracy w inne miejsce¹¹. Wysłano ich jednak do obozu zagłady w Sobiborze, gdzie natychmiast po przybyciu zostali zamordowani. Hirszman, przeczuwając grożące mu niebezpieczeństwo, wraz z kolegą wyskoczył z transportu. Przeżył tylko on. Udało mu się dotrzeć w rodzinne okolice, gdzie schronił się u nie znanego nam z nazwiska przyjaciela¹².

Z jego dokumentów osobistych wiemy, że 15 marca 1944 r. wstąpił do partyzantki – komunistycznej Armii Ludowej¹³. Czy zatem przez prawie osiem miesięcy przebywał w ukryciu? Nie jest wykluczone, że tak jak wielu innych młodych Żydów zdobył broń i szukał schronienia w lasach. Stosunek polskiej ludności i struktur polskiej konspiracji do takich uciekinierów był ambiwalentny. Główną polską siłą zbrojną była podporządkowana rządowi polskiemu na uchodźstwie w Londynie Armia Krajowa, która stanowiła integralną część Polskich Sił Zbrojnych. Specyfiką Lubelszczyzny było skomasowanie tu stosunkowo dużych sił partyzantki komunistycznej, nie uznającej ani rządu na uchodźstwie, ani jego krajowego przedstawicielstwa, podległej powstałej w miejsce

⁹ AIPN Lu, 028/672, Teczka Chaima Hirszmiana, Życiorys.

¹⁰ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej – AŻIH), 301/1476, Relacja Chaima Hirszmiana. Tutaj w powojennych relacjach Hirszmiana pojawiają się sprzeczności. W pierwszej stwierdza: „postanowiłem udać się nie do Zaklikowa, lecz do Kraśnika i tak uczyniłem” (AŻIH, 301/27, Relacja Chaima Icka Hirszmiana).

¹¹ O szczegółach tej egzekucji mówią relacje pozostałych przy życiu więźniów Sobiboru (zob. *Dokumenty i materiały z czasów okupacji niemieckiej w Polsce*, t. II, *Obozy*, oprac. N. Blumental, Łódź 1946, s. 207, 211).

¹² AIPN Lu, 028/672, Teczka Chaima Hirszmiana, k. 2, Życiorys.

¹³ *Ibidem*, k. 13, Zaświadczenie wystawione przez Szefa Sztabu AL Obwodu nr 2, 2 XI 1944 r.

rozwiązanej przed wojną Komunistycznej Partii Polski (1938 r.), na zlecenie Kominternu Polskiej Partii Robotniczej (styczeń 1942 r.), która w planach Józefa Stalina miała stanowić narzędzie wasalizacji Polski¹⁴. Mimo że w Warszawie do PPR wstąpiło liczne grono Polaków pochodzenia żydowskiego, dla znakomitej większości walczących o przetrwanie Żydów motywacje ideologiczne nie miały najmniejszego znaczenia, choć błędy i zaniechania polskich czynników oficjalnych mogły skłaniać Żydów do szukania oparcia w szafującej postępowymi hasłami radykalnej lewicy. W ciągu 1942 r. dla uciekinierów z likwidowanych gett i zmierzających do obozów zagłady transportów lasy stanowiły naturalne miejsce schronienia. Mimo że pod koniec 1942 r. w ramach Polskiego Państwa Podziemnego powstała specjalna organizacja, której celem była organizacja pomocy dla Żydów, to jej działalność ograniczała się głównie, choć nie wyłącznie, do Warszawy, zaś w szeregi tworzonych od końca 1942 r. oddziałów partyzanckich AK Żydów przyjmowano rzadko i niechętnie¹⁵. Tym samym walczący o przetrwanie Żydzi zdani byli tylko na siebie. Nie dość na tym: w polskich kręgach wojskowych uzbrojone grupy żydowskie postrzegano w kategoriach zagrożenia, i częstokroć czynnie zwalczano albo w ramach walki z plagą pospolitego bandytyzmu, albo z powodów politycznych¹⁶. W ramach struktur AK zabrakło miejsca nawet dla komplementowanych w prasie konspiracyjnej wszystkich odcieni politycznych członków Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB), którym udało się wydostać z getta po zdławieniu powstania, a nie mając alternatywy podporządkowali się strukturom komunistycznym. Do rangi symbolu urasta nie przyjęcie resztek ŻOB do AK podczas Powstania Warszawskiego. Praktycznie jedyną możliwością wstąpienia do AK dla Żyda było zatajenie swej tożsamości¹⁷. Według jednego z przekazów tak było również w wypadku Hirszmana, który przez jakiś czas miał przebywać w bliżej nieokreślonym oddziale AK¹⁸.

¹⁴ Latem 1944 r. na Lubelszczyźnie AK miała około 60 tys. członków, AL 5 tys. Kilka tysięcy liczyły Narodowe Siły Zbrojne, które nie podporządkowały się AK.

¹⁵ Już wcześniej zresztą wydano instrukcje w sposób jednoznaczny zabraniające przyjmowania Żydów w szeregi polskiej konspiracji. Obszernie piszę o tym w tekście *Armia Krajowa i Delegatura rządu wobec eksterminacji Żydów* (w druku).

¹⁶ Na ten temat zob. np. A. Puławski, *Postrzeganie żydowskich oddziałów partyzanckich przez Armię Krajową i Delegaturę rządu na Kraj*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003, t. 2 (4), s. 271–300.

¹⁷ Najlepszym przykładem jest Michał Borwicz, który był dowódcą oddziału Socjalistycznej Organizacji Bojowej (podporządkowanej AK) w powiecie miechowskim. Prawda o jego pochodzeniu pozostawała nieznana zarówno dla jego partnerów z AK, jak i podwładnych aż do końca wojny. Zob. M. Borwicz, „Zygmunt”, *Spod szubienicy w teren*, Paryż 1980. Istnieją rzecz jasna wyjątki, jak np. *casus* Stanisława Aronsona, żołnierza Kedywu Kolegium A.

¹⁸ O fakcie tym nie wspomina on, z powodów oczywistych, jako że byłby to kompromitujący epizod w jego biografii, w podaniu o przyjęcie do pracy w komunistycznym aparacie bezpieczeństwa. Wspomina o tym natomiast jego krewny, Dawid Tenenbaum, który miał spotkać się z Hirszmanem w Lublinie tuż przed jego śmiercią. Twierdzi on, że Hirszman miał zostać przyjęty do jakiegoś oddziału partyzanckiego, lecz po odkryciu jego tożsamości przez kolegów groziła mu śmierć.

Inaczej niż AK, posiadająca nikłe zaplecze społeczne partyzantka komunistyczna (GL–AL), była żywotnie zainteresowana pozyskiwaniem nowych członków i od początku swego istnienia przyjmowała w swe szeregi Żydów. W sytuacji odrzucenia i obojętności ze strony AK oferta komunistów była nie do odrzucenia, zwłaszcza że poważnie zwiększała szanse na przetrwanie. Nie oznacza to jednak, jak chcieliby tego powojenni apologetci tej formacji, że była ona wolna od antysemityzmu. Na niektórych oddziałach Gwardii Ludowej ciąży odpowiedzialność za liczne zbrodnie dokonywane na żydowskich towarzyszach broni oraz na ukrywających się Żydach. Nie bez znaczenia jest fakt, że miały one miejsce w rodzinnych stronach Hirszmana¹⁹. Fakty te nie pozostawały bez wpływu na stosunek ukrywających się Żydów do komunistów. Jednak wiosną 1944 r. sytuacja uległa zmianie, choć antysemityzm w szeregach AL nadal pozostawał problemem²⁰. Wiąże się ona w pewien sposób z przybyciem na Lubelszczyznę oddziałów partyzanckich zza Bugu, m.in. oddziału kapitana Ignacego Borkowskiego, ps. „Wicek”, który po krótkim pobycie w Lasach Parczewskich

Za radą dowódcy odszedł i stworzył własną uzbrojoną grupę. Wywiad przeprowadziła Alina Cała w 1995 r. (Zob. A. Cała, *Kształtowanie się polskiej i żydowskiej wizji martyrologicznej...*, s. 169). Biorąc jednak pod uwagę bardzo poważnie nieścisłości pojawiające się w tej relacji, opowieść tę należy traktować z daleko idącą ostrożnością. Nie wykluczone, że była to jakaś podszywająca się pod partyzantkę niepodległościową, działająca na tym terenie grupa przestępcza.

¹⁹ Najlepiej opisane przez historyków są morderstwa kilkudziesięciu Żydów dokonane przez członków oddziału GL dowodzonego przez Grzegorza Korczyńskiego w okresie od listopada 1942 do lutego 1943 r. Niektóre z ofiar należały do komunistycznej konspiracji (PPR, GL), większość jednak to uciekinierzy z obozu w Janiszowie (zajętego przez oddział Korczyńskiego 7 listopada 1942 r.), ukrywający się w bunkrach w okolicznych lasach oraz osoby szukające schronienia u miejscowych gospodarzy (nie wykluczone, że znajdowali się wśród nich również uciekinierzy z obozu jenieckiego przy ul. Lipowej w Lublinie). Fala przemocy wobec Żydów stanowiła proste następstwo akcji w Janiszowie, podjętej rzekomo w celu uwolnienia więźniów. Uciekinierzy z obozu, z których tylko nielicznych wcielono do oddziału GL, stali się dla niektórych partyzantów źródłem łatwego zarobku. W łonie oddziału rychło ujawnił się rozdzwiek na tym tle: kilka osób dopuszczających się zbrodni na Żydach zostało zlikwidowanych. Przygotowywano również pozbawienie dowództwa samego Korczyńskiego jako odpowiedzialnego za zaistniałą sytuację. Próba nie powiodła się, a jego oponenti zostali wymordowani. Wówczas Korczyński miał wydać rozkaz likwidacji ukrywających się w okolicy Żydów, który znalazł realizatorów w osobach jego podwładnych. (Zob. M.J. Chodakiewicz, *Narodowe Siły Zbrojne »Ząb« przeciw dwu wrogom*, Warszawa 1999, s. 96–98; P. Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Warszawa 2003, s. 178–182). Kolejny incydent to wymordowanie 19 żydowskich członków oddziału GL dowodzonego przez Karola Lemichowa-Herzenbergera w październiku 1943 r. (zob. S. Krakowski, *The war of the doomed: Jewish Armed Resistance in Poland, 1942–1944*, New York–London 1984, s. 94).

²⁰ Świadczy o tym fakt, że obwodowe Dowództwo AL na Lubelszczyźnie musiało nakazać traktowanie Żydów tak samo jak innych żołnierzy AL oraz baczenie, „aby nie było wystąpień antysemickich” (zob. Rozkaz Dowództwa Obwodu do Dowództwa OK. I Brygady w sprawach organizacyjnych, 26 II 1944 r., w: *Gwardia Ludowa i Armia Ludowa na Lubelszczyźnie (1942–1944)*. Źródła, oprac. Z. Mańkowski, J. Naumiuk, Lublin 1960, s. 152).

trafił do Lasów Janowskich. Do jego oddziału trafił m.in. liczący ponad dwadzieścia osób oddział Avrahama Brauna ps. „Adolf” oraz uciekinierzy z obozów pracy w Budzynie, Klemensowie i Kraśniku²¹. Wkrótce oddział Borkowskiego wszedł w skład I Brygady AL. im. Władysława Grzybowskiego²² jako jej I kompania²³. Jednostka ta została utworzona w lutym 1944 r. w celu ujednoczenia struktury komunistycznych grup partyzanckich na Lubelszczyźnie w obliczu bliskiego nadejścia Armii Czerwonej. Trudno powiedzieć, czy Hirszman należał do oddziału „Adolfa”, czy jakiejś innej grupy. Jak wynika z zaświadczenia wystawionego mu przez szefa Sztabu AL Obwodu nr 2, o czym była już poprzednio mowa, 15 marca 1944 r. otrzymał przydział do 2 kompanii I Brygady AL. Do 1 kompanii przeniesiono go dopiero trzy miesiące później, 15 czerwca 1944 r. Hirszman walczył tu aż do wkroczenia na te tereny Armii Czerwonej 24 lipca 1944 r. – raniono go w walce, został przedstawiony do odznaczenia²⁴.

Po zajęciu Lubelszczyzny przez Armię Czerwoną i oddziały Armii Krajowej działającej zgodnie z planem „Burza”, rozpoczęło się instalowanie się nowej władzy. Aż do zajęcia ruin Warszawy w styczniu 1945 r. w Lublinie urzędował uznawany przez Związek Sowiecki rząd komunistyczny. Integralną częścią przejmowania władzy przez komunistów były masowe represje wobec członków podziemia i ujawniających się reprezentantów legalnego rządu. Do końca 1944 r. na Lubelszczyźnie aresztowano setki, a internowano tysiące żołnierzy AK, których osadzono w więzieniu na Zamku lubelskim oraz w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Aresztowań dokonywały oddziały NKWD. Szybko pojawiły się, tworzone w oparciu o wzorce sowieckie, rodzime formacje bezpieczeństwa – Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, Wojewódzkie Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego i Milicja Obywatelska. Kadry MO, powstałej w miejsce skompromitowanej Policji Polskiej (w okresie okupacji określanej jako „granatowa”), rekrutowały się w znacznej mierze z partyzantów Armii Ludowej.

Do tej formacji, tak jak wielu towarzyszy broni, trafił również Hirszman. Jej zadaniem była ochrona porządku publicznego, lecz w dużym stopniu również walka z „rodzimą reakcją”, jak w propagandowym słownictwie określano pozostałe w konspiracji struktury niepodległościowe. O tym okresie jego życia wiemy niewiele. Jego podanie o przyjęcie do służby w WUBP w Lublinie nosi datę 16 listopada 1944 r. Niewątpliwie, aby dostąpić „zaszczytu” pracy w UB Hirszman musiał otrzymać rekomendację przełożonych z MO. Panowała tu

²¹ Zob. Krakowski, *op. cit.*, s. 96.

²² Władysław Skrzypek („Grzybowski”) był pierwszym dowódcą I Brygady AL. im. Ziemi Lubelskiej (luty 1944 r.). Po jego śmierci 11 kwietnia 1944 r. nadano temu związkowi taktycznemu jego imię. Szczegóły na temat – zob. Gontarczyk, *op. cit.*, s. 334.

²³ J. Garas, *Oddziały Gwardii Ludowej i Armii Ludowej 1942–1945*, Warszawa 1971, s. 206–207.

²⁴ AIPN Lu, 028/672, k. 13, Zaświadczenie, 2 XI 1944 r. Został odznaczony Krzyżem Grunwaldu.

typowa dla sowieckich tajnych służb obsesja na punkcie „czystości” swych szeregów. W randze plutonowego został przyjęty na stanowisko wywiadowcy. Prowadził bliżej nieokreśloną działalność operacyjną w pięciu ważnych państwowych przedsiębiorstwach (m.in. Monopolu Tytoniowym), lecz na skalę raczej skromną – świadczy o tym fakt, że podlegało mu tylko 2 informatorów²⁵. Przełomem w jego karierze było przeniesienie 15 czerwca 1945 r., do Wydziału Walki z Bandytyzmem lubelskiego UB w charakterze referenta²⁶. O ile akces do milicji, zważywszy z jednej strony na wcześniejszą służbę w AL i nadzieje na niedostępną przed wojną dla Żydów karierę zawodową, a z drugiej sytuację egzystencjalną (trauma, utrata rodziny i małej ojczyzny, zagubienie w powojennej rzeczywistości), traktować należy jako wybór najbardziej naturalny i logiczny, o tyle w przypadku akcesu do UB sprawa jest bardziej skomplikowana. Dociekania przyczyn popychających do służby w policji politycznej cudem ocalałego z katastrofy życiowego rozbitka, pozostawiają historyka do pewnego stopnia bezradnym. Być może więcej miałby tu do powiedzenia psycholog. Pomimo przedwojennych lewicowych skłonności Hirszmiana²⁷ trudno byłoby sprowadzać jego życiowe wybory jedynie do motywacji ideologicznej²⁸. Jego przynależność do PPR (data jego akcesu nie jest znana), mogła wynikać również z przyczyn koniunkturalnych. Nie wykluczone, że ważniejsze było z pewnością pragnienie znalezienia miejsca w życiu i mówiąc brutalnie brak perspektyw, choć nie udało się ustalić, czy podjął próbę powrotu do rodzinnego Janowa.

Wszystko to nie może odwracać uwagi od kwestii natury zasadniczej. Perspektywa żydowska, jeśli idzie o ocenę nowej rzeczywistości, odbiegała od polskiej w kwestiach zasadniczych. Władza komunistyczna, i to nie tylko z przyczyn koniunkturalnych, zadała sobie wiele trudu, by przekonać zarówno kręgi polityczne jak i ludność żydowską o swych dobrych intencjach: szermowano hasłami pełnego równouprawnienia, manifestowano empatię wobec ofiar nazistowskich prześladowań, co bynajmniej nie było normą, oraz zapowiadano walkę z antysemityzmem, którego rzeczników upatrywano w siłach wiernych

²⁵ AIPN Lu, 029/3, k. 30, Wyciąg z rozkazu personalnego nr 31 z dnia 18 listopada 1944 r.

²⁶ *Ibidem*, 04/760, k. 40, Zbiór rozkazów personalnych w WUBP Lublin, od nr 51 do nr 98, Rozkaz personalny nr 68, 15 VI 1945 r.

²⁷ W 1928 r. wstąpił do młodzieżówki „Bundu”, a w lutym 1932 r. został przyjęty do podlegającego Komunistycznej Partii Polski Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej (KZMP), gdzie pracował aż do rozwiązania partii, czyli do 1938 r. w charakterze technika komórki wychowawczo-politycznej. Do KPP już jednak nie należał. Już po powrocie z wojska został sekretarzem Komitetu Miejskiego Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom (MOPR) w Janowie.

²⁸ Podanie plutonowego Hirszmiana o pracę niewiele wyjaśnia. Ładnym charakterem pisma, uprzejmie prosi on o przyjęcie do resortu bezpieczeństwa publicznego, „gdzie mógłbym pracować z większym pożytkiem dla dobra odradzającej się demokratycznej Polski, aniżeli na dotychczasowym stanowisku, które nie odpowiada moim zdolnościom” (AIPN Lu, 028/672, Teczka Chaima Hirszmiana, Podanie, 16 XI 1944 r.)

legalnemu rządowi w Londynie. W propagandowym obrazie podziemia niepodległościowego kreowanym przez propagandę komunistyczną nie mogło rzecz jasna zabraknąć oskarżeń o podsycanie antysemityzmu i czynne wystąpienia wobec ludności żydowskiej²⁹. O tym, że nie były to li tylko wymysły przekonuje lektura ówczesnej prasy konspiracyjnej³⁰ oraz statystyka mordowanych Żydów³¹. Nic zatem dziwnego, że w tych warunkach z żydowskiego punktu widzenia działania UB wobec podziemia były postrzegane w kategoriach konieczności i zasadności³². Emocje uniemożliwiały trzeźwą i obiektywną ocenę rzeczywistości. Icchak Cukierman, były komendant Żydowskiej Organizacji Bojowej, już w marcu 1945 r. na posiedzeniu Prezydium Centralnego Komitetu Żydów Polskich wzywał do domagania się od rządu polskiego silniejszego zwalczania „band AK”, które obarczał odpowiedzialnością za szerzenie antyżydowskiej przemocy³³. Zapominał przy tym, że dwa lata wcześniej, w liście do ówczesnego dowódcy Armii Krajowej gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego protestował przeciwko utożsamianiu żydowskich oddziałów partyzanckich z pospolitymi bandytami, podkreślając, że tego typu sformułowania obrażają godność ludzką i narodową Żydów³⁴.

W tych okolicznościach akces Żydów do służby bezpieczeństwa nabierał znamion zasadności. Nie wykluczone, że sam Hirszman, jako były partyzant żydowski, mógł mieć negatywne doświadczenia z polską konspiracją z okresu wojny. Tak czy inaczej, nie był jedynym ocalałym z Zagłady Żydem, który wstąpił do UB. Z zachowanych materiałów źródłowych zdaje się wynikać, że częściej byli partyzanci żydowscy trafiali do struktur MO (problem ten wymaga daleko rozleglejszych kwerend archiwalnych i głębszych analiz ich motywacji, przebiegu służby etc.)³⁵. W tym miejscu wypada jednak stwierdzić, że wbrew

²⁹ Zob. K. Kersten, *Polityczny i propagandowy obraz zbrojnego podziemia w latach 1945-1947 w świetle prasy komunistycznej*, w: *Wojna domowa czy nowa okupacja. Polska po roku 1944*, Warszawa 2001, s. 177–179.

³⁰ K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944–1956*, Londyn 1993, s. 41–46, a zwłaszcza R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK DSZ i WIN 1944–1947*, Warszawa 2000, s. 199–219.

³¹ Otwartym problemem pozostaje jednak ustalenie rzeczywistej liczby Żydów zamordowanych przez podziemie antykomunistyczne w powojennej Polsce. Na ten temat zob. Wnuk, *op. cit.*, s. 218.

³² Na ten temat – zob. A. Grabski, *Żydowski ruch kombatancki w latach 1944–1949*, Warszawa 2002.

³³ Cyt. za: K. Kersten, *Polacy – Żydzi – komunizm...*, s. 106.

³⁴ Studium Polski Podziemnej (dalej – SPP), A3,1,1.13,4, k. 98–101, List Komendanta ŻOB Icchaka Cukiermana do Dowódcy Armii Krajowej gen. Tadeusza Komorowskiego-Bora, 26 XI 1943 r.

³⁵ W szeregach UB znalazł się np. Marian Dworecki, uciekinier z obozu dla podoficerów WP – Żydów mieszkającego się w Lublinie przy ul. Lipowej (listopad 1942 r.), uczestnik partyzantki żydowskiej i AL. Do MO wstąpiło kilkudziesięciu Żydów, wśród nich legendarni partyzanci: dowódca oddziału ochraniającego największy w GG obóz rodzinny – Chil Grynszpan (zmienił nazwisko na Stanisław Dąbrowski) i inny uciekinier z obozu przy Lipowej Mieczysław Gruber. Niektórzy

rozpowszechnionym jeszcze do niedawna stereotypom – obecność Żydów i osób pochodzenia żydowskiego w UB nie miała w żaden sposób charakteru masowego. Ich nadreprezentacja w „bezpieczeństwie” na poziomie centralnym (Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego)³⁶ nie ma się nijak do sytuacji na prowincji. Z nielicznych jak dotąd odnalezionych oficjalnych statystyk wynika, że w lutym 1946 r. w całym województwie lubelskim pracowało 19 Żydów i osób pochodzenia żydowskiego (na 1122 osób), co stanowiło 1,7% ogółu pracowników. Tylko 5 z nich pracowało na prowincji, zaś 14 (na 348, czyli 4,02%) w WUBP w Lublinie³⁷. Większość z nich to, podobnie jak Hirszman, pracownicy niskiego szczebla. Co więcej, właśnie wiosną 1946 r. wielu z nich odeszło z takich czy innych powodów odeszło czy zostało wydalonych ze służby.

Jednak dla przeważającej części polskiego społeczeństwa i uczestników konspiracji antykomunistycznej utożsamienie komunistów z Żydami, którzy mieli

z nich, mimo że służyli w tych formacjach krótko, jak wynika z materiału archiwalnego (ich teczki personalne przechowywane są w Archiwum IPN w Lublinie), wykazali się gorliwością w zwalczaniu „reakcyjnego podziemia”. Dla niektórych to właśnie przeżycia wojenne miały bezpośredni wpływ na motywacje. Na przykład w podaniu o przyjęcie do pracy w UB Chaim Połosiecki, w okresie 1942–1944 członek żydowskiego oddziału partyzanckiego w okolicach Lubartowa, deklarował: „Posiadając różnych informacji o działalności członków AK [...] chcę się przyczynić do wykrycia ich i równocześnie współpracować z WUBP” (AIPN Lu, 028/1159, k. 2, Akta osobowe Chaima Połosieckiego).

³⁶ Ze sprawozdania szefa Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (21 IX 1945 r.) wynika, że Żydzi stanowili 1,7% ogółu pracowników bezpieczeństwa, choć na stanowiskach kierowniczych 13% (zob. K. Kersten, *Polacy – Żydzi – komunizm...*, s. 84–84). W ocenie A. Paczkowskiego liczebność funkcjonariuszy pochodzenia żydowskiego w strukturach ministerstwa na najwyższych stanowiskach w latach 1944–1954 wahała się w okolicach 30%. Wyjątkiem były lata 1944–1945, gdzie współczynnik ten był nieco niższy. Zob. A. Paczkowski, *Żydzi w UB: próba weryfikacji stereotypu*, w: *Komunizm: ideologia – system – ludzie*, Warszawa 2001, s. 197. Z kolei historyk z IPN K. Szwagrzyk obliczył, że w latach 1944–1954 na 450 osób pełniących najwyższe funkcje 167 (37,1%) było pochodzenia żydowskiego (zob. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, red. K. Szwagrzyk, t. I: 1944–1956, Warszawa 2005, s. 59–63). Zdecydowana większość z nich spędziła wojnę w ZSRR. Autor ten, nie wykluczone, że z powodu charakteru swego opracowania, uchylił się od próby socjologicznej czy historycznej analizy zjawiska.

³⁷ Jako pierwszy dane zaprezentował Leszek Piłat w artykule *Struktura organizacyjna i działalność Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Lublinie 1944–1945*, „Studia Rzeszowskie”, t. VI, 1999, s. 88–89; AIPN Lu, 029/6, Liczbowy wykaz statystyczny ruchu personalnego w styczniu w WUBP w Lublinie, 1 II 1946 r. W latach późniejszych kilka osób pochodzenia żydowskiego zajmowało wysokie stanowiska w lubelskiej UB. Jan Gorliński (Cezary Monderer-Lamenstorf) był od marca 1947 do czerwca 1951 r. zastępcą szefa WUBP, zaś Bolesław Krzywiński (Bernard Schildhaus) jego szefem w latach 1953–1955. Problem obecności Żydów i osób pochodzenia żydowskiego w lokalnych strukturach UB w pierwszym dziesięcioleciu „Polski Ludowej” wymaga rzetelnego opracowania. Wspomniany (zob. przypis 36) K. Szwagrzyk podaje, że w kierowniczych strukturach lubelskiego UB w latach 1944–1956 znajdowało się 10,1% osób pochodzenia żydowskiego (*Aparat bezpieczeństwa...*, s. 64). Jednak jego szacunki, zarówno w odniesieniu do Lubelszczyzny, jak i innych województw, z powodu błędnego opracowania materiału statystycznego prowadzą do zafałszowania rzeczywistości.

stanowić jeden z filarów nowej władzy, było nie tylko logiczne i „uzasadnione historycznie”, lecz przede wszystkim potwierdzone przez codzienne doświadczenie. Doskonałym świadectwem tego stanu umysłu są wydane niedawno zapiski jednego z dowódców działającej na Lubelszczyźnie partyzantki antykomunistycznej, prowadzone aż do jego śmierci w 1949 r. Oficer ten, rówieśnik Hirszmana i podobnie jak on mieszkaniec małego miasteczka, zwykł określać pracujących w UB Żydów mianem *bejlisów* – odwołując się rzecz jasna do *casusu* Mendla Bejlisa sądanego w głośnym procesie w Kijowie (1913 r.) za rzekomy „mord rytualny”³⁸. Można dyskutować, czy stosowanie tego określenia wskazuje na głębokie pokłady antysemitki indoktrynacji w najbardziej prymitywnej formie, jest odbiciem funkcjonującej w języku środowiska antysemitki kliszy, czy wreszcie osobistych doświadczeń³⁹. Nie wykluczone wreszcie, że pobrzmiewają tu echa pogromu kieleckiego. Niezależnie od źródeł takiego światopoglądu, na głębsze rozważania na ten temat nie ma tutaj miejsca, każdy Żyd, w tym również plutonowy Hirszman, z racji swego pochodzenia przynależał do mitycznej grupy *bejlisów*, odpowiedzialnych za wprowadzanie w życie moskiewskiej polityki wymierzonej w Polskę i Polaków⁴⁰.

W rzeczywistości w połowie 1945 r. w liczącym 15 osób Wydziale Walki z Bandytyzmem, obok Hirszmana, była jedna osoba pochodzenia żydowskiego. Kierował nim Polak, który zastąpił na tym stanowisku oficera pochodzenia żydowskiego, ideowego komunistę, kilka tygodni wcześniej poległego w bitwie ze zgrupowaniem partyzanckim, stojąc na czele polsko-sowieckiej grupy operacyjnej⁴¹. Wkrótce na czele wydziału stanął oficer pochodzenia białoruskiego. Na czym polegała działalność tej struktury? Najkrócej rzecz ujmując – jej celem była likwidacja zbrojnego podziemia antykomunistycznego i jego zaplecza. Informacje ich temat pozyskiwano za pośrednictwem agentury i osób zatrzymanych i aresztowanych. Na ich podstawie przygotowano akcje przeciwko strukturom konspiracyjnym⁴². Do obowiązków pracowników sekcji należało zbieranie informacji (w tym również przesłuchania), przyjmowanie doniesień, prowadzenie sprawozdawczości, kontrola terenowych ogniw bezpieczeństwa, a wreszcie wyjazdy w teren z grupami operacyjnymi, składającymi się z pracowników lokalnych urzędów bezpieczeństwa i milicji, NKWD, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego.

³⁸ Zob. Z. Broński „Uskok”, *Pamiętnik (1941–maj 1949)*, wstęp i oprac. S. Poleszak, Warszawa 2004, s. 225–231.

³⁹ Faktem jest, że przez pewien czas z ramienia UB ścigał go oficer żydowskiego pochodzenia – por. Dworecki.

⁴⁰ Niemniej jednak oddział „Uskoka” Żydów nie mordował. Zob. Wykaz przestępstw dokonanych przez bandę „Zapory” i jego pododdziały (AIPN LU, 08/102, t. III, k. 10–13, 20–24).

⁴¹ Był to kapitan Henryk Deresiewicz.

⁴² Tylko w okresie od 1 stycznia do 20 sierpnia 1945 r., podczas 170 operacji, „zlikwidowano” 28 „band”.

Hirszman pracował tu osiem miesięcy. Jak dotąd nie odnalazłem jednak wielu dokumentów zawierających informacje o charakterze jego działalności⁴³. Wiadomo tylko, że był odpowiedzialny za zwalczanie pięciu oddziałów, w tym zgrupowania legendarnego partyzanta mjr. Hieronima Dekutowskiego, ps. „Zapora”⁴⁴. Wiadomo również, że dość szybko zdał sobie sprawę, że znalazł się w niewłaściwym miejscu. Trzykrotnie na ręce szefa lubelskiego UB składał podania o zwolnienie ze służby, pozytywnie opiniowane przez bezpośredniego przełożonego, lecz konsekwentnie je odrzucano. Brak motywacji nie mógł nie pozostawać bez wpływu na styl jego pracy. Oto charakterystyka sporządzona przez jego przełożonego: „[Hirszman] wykazał z siebie jako pracownika nie mającego chęci do pracy [...] starając się wszelkimi sposobami uchylać od pracy i niechętnie wykonywać polecenia mu wydane. Starając się ukryć od wyjazdów w teren po zlikwidowaniu band, a więcej pracował dla swojej prywatnej korzyści”⁴⁵, wobec czego „nie zasługuje być pracownikiem Bezpieczeństwa Publicznego. Na obejmowanym dotychczas stanowisku nie odpowiadał”⁴⁶.

Podobnie jak w wypadku wstąpienia do służby, rozważenia wymagają powody odejścia z niej. Czy decyzja ta wiązała się to z moralnym sprzeciwem wobec terroru sianego przez UB? Taką interpretację, w świetle tego, co dotąd powiedziano, należy chyba odrzucić. O rezygnacji ze służby zdecydowały raczej powody bardziej pragmatyczne: niebezpieczeństwa związanego ze służbą i wymogu pełnej dyspozycyjności nie rekompensowały stosunkowo niskie uposażenia oraz złe stosunki w pracy. W opinii przełożonych „nie cieszył się dobrą opinią” wśród kolegów. W jego podaniu o zwolnienie brak odniesień do bezpośredniego zagrożenia życia z powodu żydowskiego pochodzenia⁴⁷, choć musiał mieć świadomość, że funkcjonariusze żydowskiego pochodzenia są szczególnie zniechęceni. Z pewnością nie bez znaczenia był jego stan zdrowia, lecz przede wszystkim pojawienie się nadziei na normalne życie. Już podczas służby w UB wstąpił w związek małżeński z pochodzącą z Bilgoraja Polą Kaminer. Kwestie zdrowotno-rodzinne zostały zresztą wyeksponowane w podaniu o zwolnienie: „z powodu pobytu w obozie śmierci w Bełżcu jestem chory i nie mogę podjąć tak odpowiedzialnej pracy. [...] Mam również żonę i spodziewam się w najbliższych dniach dziecka i muszę zarobić dla nich na utrzymanie. Jestem blacharzem

⁴³ W aktach dotyczących oddziału „Zapory” jego nazwisko pojawia się tylko raz. 9 lipca 1945 r. przesłuchiwał w charakterze świadka mieszkankę Lublina na okoliczność postrzelenia porucznika Sółdaczenki (AIPN, Lu 08/102, t. I, k. 21, Sprawa obiektowa „Obalamuceni”. AK–WiN banda „Zapory”).

⁴⁴ AIPN Lu, 043/4, Sprawozdanie WB (podpisane przez Pietraszkiewiczza), b.d. (prawdopodobnie druga połowa 1945 r.).

⁴⁵ Pisownia i stylistyka oryginalna.

⁴⁶ AIPN Lu, 028/672, k. 7, Służbowa charakterystyka, 22 I 1946 r.

⁴⁷ Tego rodzaju argumentacja pojawia się w podaniach o zwolnienie ze służby w MO i UB, pisanych przez funkcjonariuszy pochodzenia żydowskiego (np. Grynspana).

i w tym zawodzie chciałbym nadal pracować. Zaznaczam również, że ani ja, ani żona moja nie mamy żadnych krewnych, bo rodziny nasze zostały wymordowane i dlatego nie mogę liczyć na niczyją pomoc i opiekę nad żoną i dzieckiem⁴⁸. Ostatecznie jego zabiegi przyniosły skutek. Decyzję o jego zwolnieniu podjęto 21 lutego 1946 r. Formalnie przestał być pracownikiem PUBP z dniem 1 marca 1946 r. z powodu złego stanu zdrowia⁴⁹. W tym samym mniej więcej czasie, kilku innych Żydów podjęto uwięzione powodzeniem wysiłki zmierzające do opuszczenia służby. Co ważne, Hirszman nie zrobił tam żadnej kariery – nie awansował – opuścił służbę jako podoficer.

Jest niezwykle prawdopodobne, że rozważał możliwość wyjazdu z Polski wraz z żoną i dzieckiem⁵⁰. Wydaje się, że jednym ze sposobów porządkowania „swoich” spraw była decyzja o złożeniu relacji dotyczącej pobytu w obozie zagłady w Bełżcu. Z jakich powodów tak długo zwlekał ze złożeniem swego świadectwa? Nie wykluczone, że nie chciał wracać do tych tragicznych wspomnień. Dlaczego jednak nie przesłuchano go podczas postępowania rozpoczętego w 1945 r. przez Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, zwłaszcza że śledztwo to było koordynowane przez Okręgową Komisję BZN w Lublinie. Przesłuchania świadków odbywały się w Zamościu, Tomaszowie Lubelskim i Lublinie. Ostatniego świadka przesłuchano 20 marca 1946 r. – jak na ironię dzień po śmierci Hirszmana⁵¹. Odpowiedź jest banalnie prosta – prowadzący śledztwo w sprawie Bełżca o istnieniu Hirszmana w ogóle nie wiedzieli. Niewiedza była zresztą obopólna. Być może jednak złożenie relacji uniemożliwiały mu rozliczne obowiązki służbowe. Skądinąd w ankietach personalnych nie ukrywał swej okupacyjnej przeszłości, a już w 1945 r. kontaktował się z Wojewódzką Żydowską Komisją Historyczną w Lublinie i złożył relację na temat rzeczywistości okupacyjnej swego rodzinnego miasta⁵². Niestety, nie znamy daty dziennej złożenia tej relacji. Być może złożył ją jeszcze przed przejściem do pracy w tak newralgicznym punkcie lubelskiej bezpieki, jakim był Wydział Walki z Bandytyzmem.

Jak powszechnie wiadomo, jedynym żydowskim świadkiem tego, co działo się w Bełżcu był wspomniany już Rudolf Reder, którego relacja, złożona Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie, została wkrótce wydana drukiem i obiegła świat⁵³. Reder pochodził ze Lwowa. Do obozu trafił 16 sierpnia

⁴⁸ AIPN Lu, 028/627, k. 8, Raport, 7 II 1946 r.

⁴⁹ *Ibidem*, k. 11, Karta zwolnienia, 21 II 1946 r.

⁵⁰ Według znajdującego się w ŻIH zapisu Henryk Hirszman urodził się 13 marca 1946 r.

⁵¹ Śledztwo prowadził sędzia śledczy z Zamościa Czesław Godziszewski i prokurator tamtejszego sądu okręgowego T. Chróściewicz. Z ramienia OKBZN w Lublinie nadzorował je jej przewodniczący Jan Grzybowski. Materiały te znajdują się w archiwum IPN w Lublinie (AIPN Lu, 1/15/105, Akta w sprawie zbrodni popełnionych w obozie w Bełżcu).

⁵² Narracja doprowadzona jest to okresu deportacji z Janowa (AŻIH, 301/27).

⁵³ R. Reder, *Bełżec*, Kraków 1946.

1942 r. i przebywał tu niecałe cztery miesiące. Pod koniec listopada został wysłany wraz z eskortą po zakup blachy do Lwowa. Tam, wykorzystując nieuważę strażnika, udało mu się wymknąć z samochodu, ukryć i doczekać wejścia Armii Czerwonej⁵⁴. Hirszman i Reder otarli się o siebie w obozie. Hirszman przebywał w Bełżcu w ostatnim okresie jego funkcjonowania jako fabryki śmierci (do końca 1942 r.), a następnie przy ukrywaniu śladów ludobójstwa i demontażu obozu.

19 marca 1946 r. stanął przed przedstawicielką ŻKH Ireną Szajewicz i rozpoczął relację ze swego życia. Krótki opis niemieckiej okupacji Janowa stanowił wstęp do właściwego opowiadania. Deportowano go z getta w Janowie do Zaklikowa. Tam miała miejsce selekcja. Uznany za zdolnego do pracy⁵⁵, mógł pozostać na miejscu: „lecz wobec tego, że moja żona i półtoraroczny synek zostali odstawieni na przeciwną stronę, zgłosiłem się do nich i pozwolono mi pozostać z nimi”. Po przybyciu do Bełżca nastąpiła kolejna selekcja. Pozostawiono go przy życiu, zmuszając do pracy przy usuwaniu ciał kobiet z komory gazowej. Odnalazł zwłoki swojej żony i musiał jej zgolić włosy. „Zwłok nie grzebano zaraz, lecz czekano, aż zebrano się więcej. Więc tego dnia nie grzebałiśmy. Jak zobaczyłem, w obozie było wiele ludzi, sami Żydzi. Były baraki tzw. »czyste« i brudne. Mnie skierowano do »czystego«. Blokowy wyznaczył mi prycze⁵⁶” – zakończył swoją wypowiedź. Według protokołantki powodem tej przerwy był brak czasu⁵⁵. Z psychologicznego punktu widzenia bardziej prawdopodobne wydaje się, że przerwę wymusiły emocje – powrót do tej traumatycznej sytuacji okazał się ponad jego siły. Miał wrócić następnego dnia, lecz kilka godzin później został zamordowany⁵⁶.

Hirszmana zastrzelono we własnym mieszkaniu (numer 1) przy ul. Granicznej 1d w Lublinie (kamienica ta dziś już nie istnieje). Było to dwupokojowe mieszkanie z kuchnią, na parterze, należące do Stefana Drożdżyka. Hirszman, jako sublokator, zajął w nim jeden pokój. Już następnego dnia po zabójstwie prokuratura podjęła rutynowe działania; przeprowadzono wizję lokalną i przesłuchano kilku świadków⁵⁷. Współlokatorka Hirszmana zeznała, że o godzinie 18.30 jej sześćioletnia córka wpuściła do mieszkania trzech młodych ludzi podających się za kolegów „pana Heńka”. Nie dostrzegła w tym nic podejrzanego, ponieważ do Hirszmana często przychodzili goście w sprawach handlowych

⁵⁴ R. Reder, *Bełżec*, Kraków 1999, s. 66–67 [wydanie drugie]. W zeznaniu złożonym 29 grudnia 1945 r. przed sędzią Janem Sehnem stwierdził, że ukrywał się na terenie swojej fabryki, a pomagała mu dawna służąca Aleksandra Hawryluch (AIPN Lu, 1/15/105, k. 48–51v).

⁵⁵ AŻIH, 301/1476, Relacja Chaima Hirszmana.

⁵⁶ Relację dokończyła żona, Pola Hirszman, przed wyjazdem z Lublina (5 lipca 1946 r., zamieszkała w Gdańsku). Jej relacja liczy 4,5 strony maszynopisu i przynosi liczne szczegóły dotyczące sytuacji w obozie. Relacja małżeństwa Hirszmanów popadła w całkowite zapomnienie. Bodaj jako pierwszy wykorzystał ją dopiero I. Arad, powołując się na jej kopię znajdującą się w zbiorach Yad Vashem (0016/6).

⁵⁷ Zob. AIPN Lu, 16/458, k. 45–46, Akta w sprawie Jerzego Fryze.

i osobistych. Po chwili padł strzał, a sprawcy zbiegli⁵⁸. Lubelskie UB również niczego nie wykryło – dawni koledzy Hirszmiana okazali się niezbyt gorliwi. Podobnie jak MO. Tajemniczy i zastanawiający jest fakt, że w śledztwie i w raportach wysyłanych z lubelskiego UB do Warszawy „awansowano” Hirszmiana na podporucznika⁵⁹.

Przełom w śledztwie pojawił się dopiero w połowie maja 1946 r., po zatrzymaniu na ulicy niespełna osiemnastoletniego ucznia jednego z lubelskich gimnazjów – Jerzego Fryze, ps. „Czarny”. Już podczas pierwszego przesłuchania – niewykluczone, że pod wpływem bicia, przyznał się on do członkostwa w powiązanej z AK–WIN kilkunastoosobowej młodzieżowej organizacji konspiracyjnej pod nazwą Tajna Organizacja Wojskowa⁶⁰. Jej celem było zdobywanie broni, a w perspektywie akces do oddziału partyzanckiego. Oprócz kilku prób wymuszeń pod pretekstem zbierania funduszy na działalność konspiracyjną grupa miała na koncie starcie z żołnierzami sowieckimi (30 kwietnia 1946 r.) oraz śmiertelny postrzał Hirszmiana. Ze słów zatrzymanego wynikało, że plan akcji opracowano *ad hoc* w godzinach popołudniowych w dzień zabójstwa. „Robotę” nadał współpracujący z grupą młodociany sąsiad Hirszmiana Jerzy Pałkowski, donosząc, że w pudełku pod łóżkiem trzyma on dwa pistolety. Namawiał do błyskawicznego działania, gdyż sprawę może utrudnić powrót ze szpitala jego żony. Jego argumentację przyjęto. Czterech uzbrojonych nastolatków, wśród których był przełożony „Czarnego” Edmund Włodkiewicz, ps. „Władek”, udało się na natychmiast pod wskazany adres. Trzech weszło do mieszkania. Wedle zeznania Fryzego: „drzwi otworzyła nam mała dziewczynka, lat około 7–8. W korytarzu zapytałem czy jest p. Heniek i wówczas wyszedł on z kuchni. [...] Do Hirszmiana krzyknąłem od razu: »ręce do góry«, lecz on sięgnął ręką do kieszeni i w tym momencie ja do niego wystrzeliłem zdaje się w tułów. Dokonawszy tego zbiegliśmy, nie zabierając nic, gdyż ranny Hirszman zaczął krzyczeć, a my baliśmy się złapania. Oddałem do niego tylko jeden strzał”. O jego śmierci miał dowiedzieć się następnego dnia⁶¹. Wersję tę podtrzymał oskarżony w kolejnych zeznaniach. Nie było w nich mowy o narodowości ofiary⁶².

⁵⁸ *Ibidem*, k. 11v, Protokół przesłuchania świadka, 21 III 1946 r.

⁵⁹ AIPN, Lu, 055/20, k. 52, Raport specjalny nr 061/46, 21 III 1946 r.

⁶⁰ W tym okresie w Lublinie oprócz TOW działały jeszcze przynajmniej dwie inne organizacje młodzieżowe. Informacja ta pochodzi od zajmującego się tym zagadnieniem dr. Jacka Wołoszyna.

⁶¹ AIPN, Lu, 16/458, k. 45–46, Protokół przesłuchania podejrzanego Jerzego Fryze, 12 V 1946 r.

⁶² Tylko w jednym zeznaniu pojawił się ten wątek (zob. *ibidem*, k. 140, Protokół przesłuchania podejrzanego Romualda Kuchniczaka, 23 V 1946 r.). W innym miejscu oskarżony przyznał, że celem organizacji było „stworzenie nowej Polski demokratycznej, bez współpracy z Sowietami i żydami” (*ibidem*, k. 152, Protokół przesłuchania podejrzanego Romualda Kuchniczaka, 13 VI 1946 r.). W styczniu 1954 r. przepytywano na tę okoliczność uczestnika „akcji: na Hirszmiana Zdzisława Misiaka i członka organizacji młodzieżowej Ryszarda Zieniewicza (AIPN Lu, 003/1324, k. 69, 71–72). Również w ich zeznaniach brak jakichkolwiek odniesień do narodowości Hirszmiana.

Aresztowano kilka zamieszanych w tę sprawę osób, lecz pozostali uczestnicy akcji ulotnili się z Lublina, trafnie przewidując grożące im niebezpieczeństwo. Rozprawa odbyła się 16 listopada 1946 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie. Zeznania oskarżonego, niewątpliwie pod wpływem sugestii adwokata, w wielu punktach różniły się znacząco od zeznań składanych w śledztwie. Twierdził on, że był jedynie wykonawcą otrzymanego z góry rozkazu, oraz że Hirszman był uzbrojony: („Ponieważ Hirszman usiłował wyciągnąć pistolet, obawiając się go wystrzeliłem jeden raz ze swego pistoletu »Parabellum«”⁶³). Żadnych pytań oskarżonemu w tej kwestii nie zadano, choć wersja ta brzmiała absurdalnie (Hirszman przed odejściem ze służby zdał broń, poza tym znalezienie w mieszkaniu broni odnotowano by w materiałach śledztwa). Jerzy Fryze został skazany na karę dożywotniego więzienia⁶⁴. W uzasadnieniu wyroku przychyłono się do wersji, że Hirszman sięgnął po broń i tym samym sprowokował oskarżonego do oddania strzału. Nie podnoszono również powiązań między TOW z AK⁶⁵. Na mocy amnestii z 22 lutego 1947 r. karę zmniejszono do 15 lat pozbawienia wolności⁶⁶. Pozostali uczestnicy najścia na mieszkanie Chaima Hirszmiana nigdy przed sądem nie stanęli⁶⁷.

Fryze opuścił więzienie na mocy amnestii z 14 czerwca 1956 r. po odsiedzeniu 10 lat 1 miesiąca i 3 dni. Starając się o warunkowe zwolnienie, zmuszony był wykazać, że jego czyn nie był przestępstwem pospolitym, którego nie obejmuje amnestia, lecz politycznym. Dowodził zatem, że „zabójstwo dokonane na osobie Hirszmiana przeprowadzone było w ramach działalności podziemnej, na rozkaz dowódcy, przy udziale innych członków grupy dywersyjnej TOW i pod komendą dowódcy”. Powtórzył, że do użycia broni zmusił go „zbrojny opór” ofiary. Fakt, że Hirszman nie był już pracownikiem UB uznał za nieistotny z punktu widzenia meritum sprawy⁶⁸. O wiele bardziej heroiczną wersję przynosi jego zeznanie złożone w latach dziewięćdziesiątych w związku z podjęciem przez niego starań o unieważnienie wyroku. Niektóre szczegóły wymagały daleko

⁶³ AIPN, Lu, 16/458, k. 197v, Protokół rozprawy, 16 XI 1946 r.

⁶⁴ W opracowaniach historycznych podaje się jednak błędnie, że skazano go na karę śmierci (zob. Z. Leszczyńska, *Ginę za to co najgłębiej człowiek może ukochać*, cz. II, Lublin 2003, s. 364).

⁶⁵ *Ibidem*, k. 204, 206, Wyrok, 16 XI 1946 r.

⁶⁶ *Ibidem*, k. 214, Postanowienie o zastosowaniu amnestii.

⁶⁷ Włodkiewicz wstąpił do oddziału AK–WIN dowodzonego przez „Orlika”. Janusz Pałkowski nie niepokoiony przez UB wyjechał z Lublina. Po dwóch latach powrócił, został członkiem komunistycznych organizacji młodzieżowych, a później Polskiej Partii Robotniczej. Co ważne, przez cały czas mieszkał tam, gdzie zamordowano Hirszmiana. Wszystko to świadczy o nieudolności lubelskiej bezpieki. Zdemaskował go dopiero kontrwywiad wojskowy w 1953 r., gdy trafił na Wojskową Akademię Polityczną. Sprawę umorzono, choć wyrzucono go zarówno z wojska, jak i z partii. W maju 1955 r. zwerbowano go w charakterze tajnego współpracownika (TW), wykorzystując „błędy” przeszłości. Był nim, z przerwami, do lat końca lat siedemdziesiątych (AIPN Lu, 003/1324, Teczka personalna TW „Jurek”).

⁶⁸ AIPN, Lu, 16/459, Do Wojewódzkiego Sądu w Lublinie (12 V 1956 r.).

posuniętej korekty. Posłużono się sposobem mało wyszukany i prostym zarazem – demonizacją ofiary. Zgodnie z tym schematem celem akcji miało być „przywołanie do porządku Hirszman, oficera operacyjnego UB w Lublinie. Wsławił się on okrucieństwem w stosunku do osób aresztowanych za działalność polityczną. Mieliśmy go sterroryzować, tzn. mieliśmy mu odczytać ostrzeżenie. Ja miałem to czynić i dlatego wchodziłem pierwszy. Miałem zaznaczyć, że to ostatnie ostrzeżenie i że następnie będzie wyrok śmierci”. Ów prawdziwy cel akcji musiał rzecz jasna być pozostać tajemnicą („Mówiłem w śledztwie, że naszym celem było odebranie Hirszmanowi broni, bo gdybym powiedział, że mieliśmy go ostrzec przed wykonaniem wyroku byłbym inaczej przez sąd traktowany”). A oto inne szczegóły: „Hirszman wyszedł w rozpiętym mundurze trzymając prawą rękę z tyłu. I kiedy ja wyciągnąłem pistolet mówiąc »ręce do góry« on wyciągnął prawą rękę z pistoletem i wtedy strzeliłem. Wtedy uciekliśmy. Nie było naszym celem zabicie, dlatego nie sprawdziliśmy, czy żyje. [...] Tak jak dzisiaj odtwarzam to zajście, to jestem przekonany, że widziałem w ręku Hirszman broń”⁶⁹. Wersję tę potwierdził wezwany przez sąd ówczesny przełożony Fryzego, a zarazem uczestnik akcji, Edmund Włodkiewicz. Ten poszedł już na całego: „Dostałem sygnały od więźniów więzionych na Zamku w Lublinie, że owy Hirszman torturuje więźniów i w związku z tym wydałem polecenie grupie »Czarnego« aby podjął akcję mającą na celu ostrzeżenie Hirszman i odebranie mu broni”. W jego opowieści „Hirszman sięgnął jakby po broń do kieszeni i rzucił się na Jerzego Fryze całym ciałem. Stali oni wtedy od siebie w odległości 1,5 do 2 metrów. Fryze wtedy wystrzelił”⁷⁰. Sąd Wojewódzki w Lublinie dał wiarę tej wersji, wyrok wydany 16 listopada 1946 r. uległ unieważnieniu z uzasadnieniem, że oskarżony „został skazany za czyny związane z działalnością na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego”⁷¹.

Trudno nie zauważyć w tych zeznaniach licznych niekonsekwencji i sprzeczności. Po pierwsze, Hirszman nie był nigdy pracownikiem sekcji śledczej WUBP w Lublinie⁷². Po drugie, skoro Hirszman 19 marca 1946 r. nie był pracownikiem

⁶⁹ *Ibidem*, k. 10–11, Protokół posiedzenia sądu Wojewódzkiego w Lublinie, 13 I 1994 r.

⁷⁰ *Ibidem*, k. 8–9, Protokół przesłuchania świadka, 22 III 1994 r. W swoim oświadczeniu ujawnieniowym Włodkiewicz podał: „Robiliśmy akcji w celu zdobycia broni na porucznika WP (*sic!*) w Lublinie na ul. Granicznej. W czasie akcji stawał on czynny opór i został zastrzelony (AIPN Lu, 07/105, Oświadczenie E. Włodkiewicza, 13 III 1947 r.).

⁷¹ *Ibidem*, k. 18, Postanowienie, 15 IV 1994 r. Jerzy Fryze zmarł 15 września 1994 r.

⁷² Od sierpnia 1944 do kwietnia 1947 r. przez „szeregi” pionu śledczego WUBP w Lublinie przewinęło się 48 śledczych. Było wśród nich 5 osób pochodzenia żydowskiego. Trzy z nich pracowały na kierowniczych stanowiskach. Obok wzmiankowanego już Deresiewicza byli to por. Emanuel Alberg (Jan Karpiński), który przeżył wojnę, ukrywając się pod Warszawą na „aryjskich papierach” oraz Aleksander Ogródowski, który miał za sobą pobyt w getcie w Izbicy, ukrywanie się w Warszawie, a pod koniec wojny w okolicach Chełma. Obaj stracili rodziny w czasie Holokaustu. Alberg pełnił funkcję kierownika sekcji od wiosny 1945 r., a od 1 stycznia 1946 r. naczelnika wydziału. 30 września 1947 r., przeniesiono go do WUBP w Krakowie. Ogródowski, zastępca kierow-

bezpieczeństwa, stawianie mu ultimatum było całkowicie bezprzedmiotowe – choć teoretycznie jest to możliwe, że informator (sąsiad Hirszman) nie wiedział o opuszczeniu przezeń służby. Po trzecie, w dniu zabójstwa Hirszman nie mógł posiadać broni – służbową broń musiał zdać odchodząc z pracy, gdyby jednak posiadał jakiś inny egzemplarz, zostałyby to z pewnością odnotowane przez przeprowadzających wizję lokalną milicjantów. Nie sposób nie zwrócić uwagi na „wypadnięcie” z zeznań kombatantów niewygodnych faktów (postać sąsiada Hirszman, który znał genezę i prawdziwy przebieg akcji) i drastycznych szczegółów (otwierająca drzwi mieszkania dziewczynka, czy przebywająca w szpitalu żona Hirszman), które mogłyby postawić sprawę w innym moralnie świetle i skomplikować ten czarno-biały obraz. Niestety, wszyscy polscy historycy piszący na ten temat, zamiast analizy dokumentów (materiały procesowe były przecież dostępne dla badaczy!), zadowalali się powielaniem schematów interpretacyjnych i dopasowywaniem faktów do przyjętych z góry tez. W efekcie powstała pozornie spójna i dobrze udokumentowana historia o złym ubeku i spotykającej go karze. Tymczasem z dokumentacji śledczej i procesowej wynika w sposób jednoznaczny, że przypisywanie członkom TOW „wykonania wyroku” na Hirszmanie jest całkowicie bezpodstawne. Nawet oni sami nigdy czegoś podobnego nie twierdzili! Co więcej, teza o rzekomej brutalności Hirszman trudna jest do udowodnienia, zwłaszcza że według cytowanej opinii jego bezpośredniego przełożonego nie tylko nie był on pracownikiem wyróżniającym się gorliwością, lecz odwrotnie!⁷³ O jego obojętności wobec służby świadczy też fakt, że nie został odznaczony ani nie awansował. Nie wykluczone, że dalsze badania archiwalne odsłonią nowe szczegóły dotyczące charakteru pracy Hirszman w UB. Tymczasem należy przyjąć, że nie odróżniał się niekorzystnie od kolegów.

Równie niefrasobliwie postępują zresztą badacze izraelscy, widząc w jego mordercach „polskich antysemitów”. Do pewnego stopnia na ich korzyść przemawia fakt, że na relacji Hirszman złożonej w Żydowskiej Komisji Historycznej w Lublinie znalazła się adnotacja, dokonana przez osobę protokołującą, że zbrodni dokonali „osobnicy z NSZ”, czyli członkowie formacji programowo antysemitycznej⁷⁴. Członkowie TOW nie mogli nie wiedzieć, że Hirszman jest Żydem. Nie wykluczone zresztą, że postrzegali oni rzeczywistość na sposób

nika sekcji, zdezerterował w październiku 1945 r. i wyjechał prawdopodobnie do Palestyny. Prócz nich przeszli przez nią jeszcze wzmiankowany już partyzant żydowski Chaim Połosiecki – pomimo gorliwości deklarowanej w podaniu o przyjęcie do służby zdezerterował w maju 1945 r. i Stefan Marcinkiewicz (zob. S. Poleszak, *Pion śledczy WUBP w Lublinie. Struktura i ludzie (VIII 1944–IV 1947)*). Tekst złożony do druku w piśmie „Aparat represji w Polsce Ludowej 1944–1989”). Za jego udostępnienie dziękuję Autorowi.

⁷³ AIPN LU, 028/672, k. 7, Służbowa charakterystyka, 22 I 1946 r.

⁷⁴ W okresie powojennym Narodowym Siłom Zbrojnym przypisywano wszelkie zbrodnie na Żydach. Jest to rzecz jasna zagadnienie bardziej skomplikowane.

antysemicki, lecz jak się wydaje ideologia miała, jeśli w ogóle, w ich działaniach znaczenie drugorzędne. Najistotniejsza była chęć zdobycia broni.

Z dokonanej przeze mnie rekonstrukcji zdarzeń zdaje się wynikać, że śmierć Hirszmana nastąpiła w wyniku serii nieszczęśliwych zbiegów okoliczności. Niejednoznaczność opisaney historii nakazuje podjęcie głębszych studiów nad uwarunkowaniami powojennej historii Polaków i Żydów. Tragiczne losy Chaima Hirszmana każą głębiej zadumać się nie tylko nad skomplikowanymi stosunkami polsko-żydowskimi, lecz nade wszystko nad absurdalnością i tragicznością ludzkich losów.